

Wiara od pierwszego spojrzenia

(J 9,1-10,21)

PÓŹNIEJ JEZUS SPOTYKA NIEWIDOMEGO ŻEBRZĄCEGO PRZY DRZWIACH ŚWIATYNI. JEZUS BIERZE ŚLINĘ, ŻEBY ZROBIĆ TROCHE BŁOTA I DELIKATNIE KŁADZIE MU NA OCZY.

IDŹ I ZMYJ
BŁOTO.
ZAUFAJ MI.

MEŃCZYNA JEST POSŁUSZNY JEZUSOWI I PO RAZ PIERWSZY W ŻYCIU WIDZI! NAWET LUDZIOM, KTÓRZY GO ZNAJĄ, CIĘŻKO UWIERZYĆ, ŻE TO TEN SAM CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ NIEWIDOMY.

CZY TO TEN
SAM CZŁOWIEK,
KTÓRY KIEDYŚ
ŻEBRAŁ PRZED
ŚWIATYNIĄ?

NIEMOŻLIWE.
TYLKO WYGLĄDA
JAK ON.



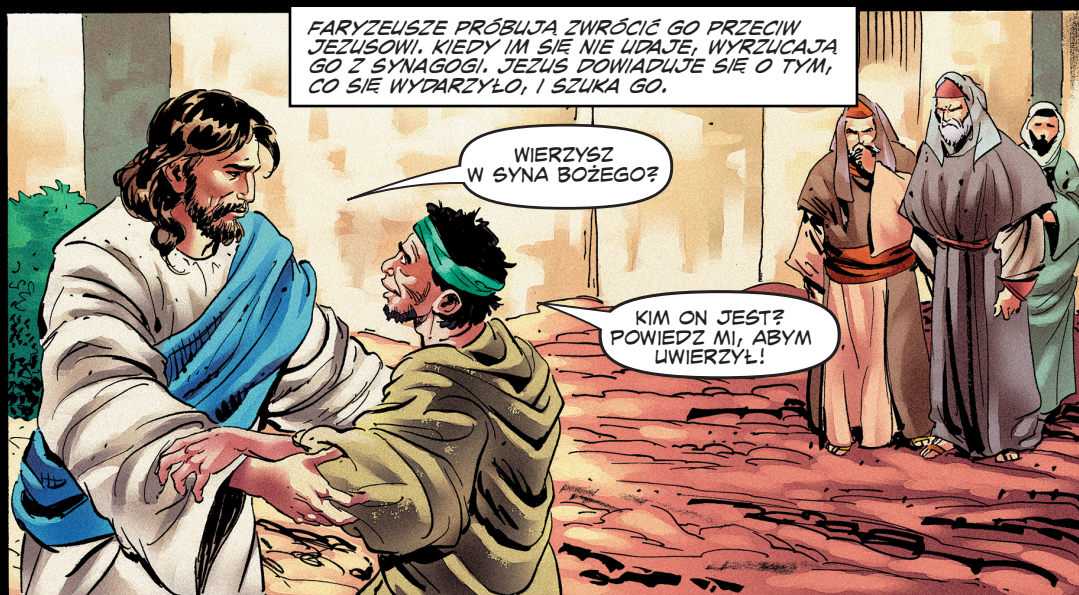
NAPRAWDĘ JESTEM TYM NIEWIDOMYM! JEZUS PRZYWRÓCIŁ MI WZROK.



SASIEDZI NIE WIEDZA, CO MYŚLEĆ. ZABIERAJĄ GO, ABY ZOBACZYŁ SIĘ Z FARYZEUSZAMI.

TEN JEZUS, O KTÓRYM MÓWISZ, JEST GRZESZNIKIEM. PRACUJE W SZABAT.

NIE WIEM, CZY JEST GRZESZNIKIEM. WIEM TYLKO, ŻE BYŁEM NIEWIDOMY, A TERAZ WIDZĘ.



FARYZEUSZE PRÓBUJĄ ZWRÓCIĆ GO PRZECIW JEZUSOWI. KIEDY IM SIĘ NIE UDAJE, WYRZUCAJĄ GO Z SYNAGOGI. JEZUS DOWIADUJE SIĘ O TYM, CO SIĘ WYDARZYŁO, I SZUKA GO.

WIERZYSZ W SYNA BOŻEGO?

KIM ON JEST? POWIEDZ MI, ABYM UWIERZYŁ!



WIDZISZ GO NA WŁASNE OCZY. JESTEM SYNEM BOŻYM.

PANIE, WIERZĘ!